

ALEKSANDRA CHMIELEWSKA

TAJEMNICA ZNIKAJĄCYCH



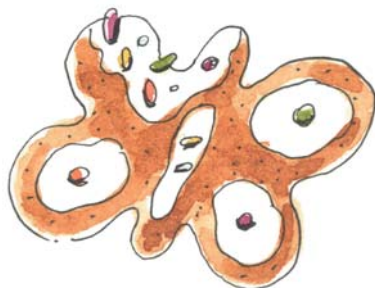
CIASTECEK

„BAJKI BEZ BARIER” CZĘŚĆ V
ZESPÓŁ DOWNA



ALEKSANDRA CHMIELEWSKA

TAJEMNICA ZNIKAJĄCYCH
CIASTECZEK



„BAJKI BEZ BARIER” CZĘŚĆ V
ZESPÓŁ DOWNA



Szklarska Poręba
2015



Projekt pn.: „Bajki bez barier” – opracowanie i wydanie serii bajek dotyczących niepełnosprawności, współfinansowany jest ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, w ramach konkursu XV.

Tekst: Aleksandra Chmielewska

Ilustracje: Agnieszka Ostrowska

Wydanie I
Szklarska Poręba, 2015

Wydawca: Stowarzyszenie Rodziców
Dzieci Niepełnosprawnych
„Świąteczko”
www.swiatelkodladzieci.pl

Skład i druk: Arkuszowa Drukarnia Offsetowa Sp. z o.o.



www.ado.com.pl

05-825 Grodzisk Maz. ul. Traugutta 40
tel.: 22 724 30 21
fax: 22 724 09 66
e-mail: ado@ado.com.pl
www.ado.com.pl

ISBN 978-83-65214-06-5



Wicie jak bardzo się cieszyłam, kiedy dowiedziałam się, że urodzi mi się młodszy braciszek? Myślałam, że będzie super. Będę go czesać, przebierać i karmić z butelki. Taki mały dzidzius jest nawet lepszy niż lalka, którą dostałam na urodziny od babci Basi. A kiedy urośnie, będziemy razem bawić się w chowanego, ścigać na rowkach, układać klocki i robić przedstawienia dla rodziców. Jednak czasami wcale nie cieszę się, że mam brata. Strasznie mnie denerwuje, kiedy mi dokucza. Rozrzuca zabawki, przeszkadza w rysowaniu albo robi bałagan w pokoju i nie chce sprzątać. A na dodatek rodzice powtarzają:

- Marcysiu, przecież wiesz, że on nie rozumie.

Ciągle tylko Mikołaj i Mikołaj. A ja to co? Wcale nie jestem ważna? Poza tym, chociaż Mikołaj jest już

sześciolatkiem, czasami dalej zachowuje się jak Misia, nasza kuzynka, która ma dopiero trzy lata. Na przykład kiedy bawimy się w chowanego, zawsze chowa się w tym samym miejscu, między łóżkiem a szafą i nawet trudno udawać, że się go nie widzi. Jeszcze nie nauczył się jeździć na rowerze. O wyścigach mogę sobie tylko pomarzyć. Klockami bawi się chętnie, ale gdy już uda nam się cokolwiek zbudować, zawsze coś szturchnie, strąci lub przewróci i wszystko się rozsypuje. A kiedy przygotowujemy przedstawienia dla rodziców, za każdym razem zapomina swojej roli.



Nie zawsze łatwo jest mieć młodszego brata. Ale bez Mikołaja byłoby mi chyba jakoś smutno. Bo przecież lubię, kiedy razem bawimy się z Tuptusiem, królikiem, którego dostaliśmy od rodziców na Dzień Dziecka. Albo kiedy rano Mikołaj przychodzi do mojego łóżka się poprzytulać.



A najbardziej podoba mi się wspólne pieczenie ciasteczek. Mama przygotowuje składniki, Mikołaj wsypuje je do miski, ja zagniatam ciasto. Potem razem wycinamy różne kształty. Bardzo lubię wycinać serduszka i motylki. Ulubioną foremką mojego brata jest choinka, więc nie zdziwicie się, jak zobaczycie, że ciasteczkowe choinki jemy nawet latem. Ale wiecie co jest najlepsze? Ozdabianie upieczonych ciasteczek lukrem i kolorową posypką. Zawsze jest przy tym dużo śmiechu. Mikołaj, zamiast nakładać ozdoby na ciasteczka, ciągle ich próbuje, więc jego buzia i ręce są całe wsmarowane lukrem i ozdobione posypką. Sam wygląda jak duże, kolorowe ciastko.



Dzisiaj zrobiliśmy aż trzy blachy ciastek. Mniem. I pomogliśmy tacie przy sprzątanui. W nagrodę mama zabrała nas na plac zabaw. Huśtawki niestety były zajęte. Kilka maluchów siedziało w piaskownicy, zabierając sobie łopatkki, wiaderka i foremki. Pobiegłam na zjeżdżalnię. Pod dębem zobaczyłam Olę, z którą chodziłam do szkoły i jakąś nową dziewczynkę.

- Cześć! - pomachałam do niej.

- Cześć! To Agnieszka, moja kuzynka - powiedziała Ola.

Agnieszka uśmiechnęła się do mnie i podeszła do chłopca w koszulce w paski, który siedział w piaskownicy.



- A to mój brat.

Ale oni byli podobni! Oboje mieli duże brązowe oczy i długie ciemne rzęsy. Włosy też mieli takie same - czarne i kręcone. Tylko włosy Agnieszki sięgały prawie do pasa, a Filipa były krótsze. A kiedy się uśmiechali, w ich policzkach pojawiały się dołeczki.

- Jestem Filip. Mam cztery lata - przedstawił się chłopiec, nie przystając wsypywać piasku do wiaderka.

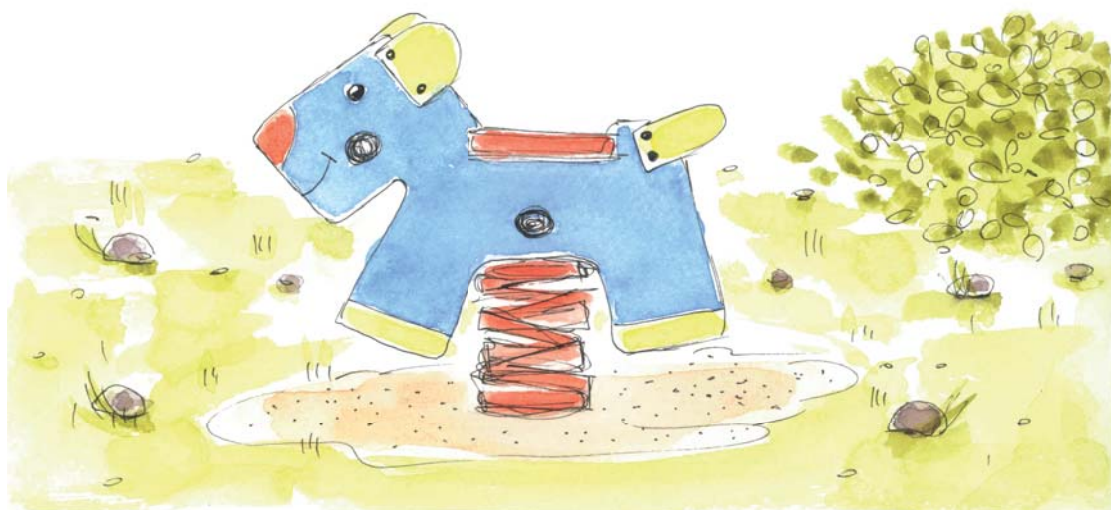
W tym momencie podbiegł do niego mój brat i przytulił go mocno. O nie! Było mi wstyd. Przecież nie każdy lubi być przytulany przez obcych. Uff... Na szczęście Filipowi to nie przeszkadzało.



Agnieszka spojrzała na Mikołaja i zapytała:

- Czy on przyjechał z innego kraju?

Znowu to samo! Nie cierpię takich pytań. Ludzie różnie się zachowują, kiedy widzą Mikołaja. Niektóre dzieci pytają, co mu się stało. Inne się z niego śmieją lub przezywają. Tego nie lubię najbardziej. Czasami nawet dorośli dziwnie na niego patrzą. Bo mój brat wcale nie przypomina z wyglądu Filipa, ani innych dzieci, które przychodzą na plac zabaw. Ma małe, skośne oczy w kształcie migdałów i krótki nos. Jego uszy wyglądają, jakby ktoś przesunął je na dół. Z otwartej buzi często wysuwa się język. Ręce i nogi też wydają się jakby za krótkie do reszty ciała.



- Wcale do ciebie niepodobny - powiedziała Agnieszka. - Jakiś dziwny.

Zrobiło mi się przykro.

- On nie jest dziwny. On jest wyjątkowy - broniłam brata. - Urodził się szóstego grudnia, w mikołajki, dlatego rodzice dali mu na imię Mikołaj. Potrafi pływać lepiej niż ja. No i ma zespół Downa.

- Co ma?

- Zespół Downa. Dlatego tak wygląda. Do mnie może nie jest podobny, za to jest podobny do innych dzieci z zespołem Downa. Ma już sześć lat, a nie umie jeszcze wielu rzeczy, które pewnie twój brat potrafi już od dawna. Nauczył się chodzić dopiero jak miał prawie trzy lata. Nie potrafi jeszcze jeździć na rowerze i nawet kiedy wspina się na drabinki, trzeba mu pomagać. Jego rysunki przypominają obrazki Misi, naszej małej kuzynki. I nie zawsze rozumie, co się do niego mówi.

- Czy on wyzdrowieje? - zapytała Ola.

- Nie. Taki się już urodził i taki zostanie. Nauczy się jeszcze różnych rzeczy, ale mama mówi, że Mikołaj potrzebuje na to więcej czasu - wyjaśniłam. - Rodzice

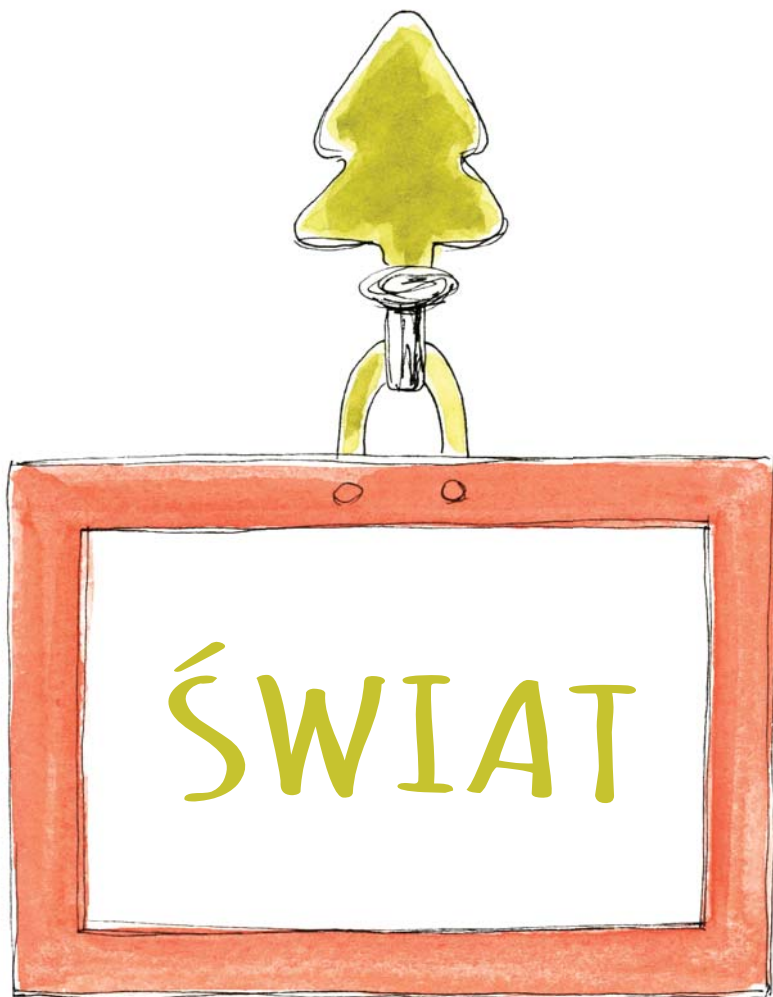
zaprowadzają go do takiego specjalnego przedszkola, w którym są dzieci takie jak on. Ma też różne fajne zajęcia, które mu pomagają. Od kiedy był malutki, chodzi na basen, dlatego umie tak dobrze pływać. Ma też masaże i takie zajęcia, na których huśta się na hamakach, skacze na trampolinie i bawi się wielkimi piłkami. Czasami mu tego trochę zazdrości. A z panią Małgosią, która jest logopedą, ćwiczy język, żeby lepiej mówić.

- Psinka - powiedział w tym momencie Mikołaj, spoglądając na Agnieszkę.

- Psinka? Gdzie? - zdziwiła się Agnieszka.

- Na twojej głowie - zaśmiałam się, widząc kolorową spinkę z kwiatkiem, wpiętą we włosy Agnieszki.

















- Co powiecie na piknik? - zapytała Agnieszka.

Od razu zawołałam:

- Wspaniały pomysł! Zaraz przyniosę koc i ciasteczka, które upiekliśmy z Mikołajem.

- A ja skoczę do domu po sok i owoce - zaproponowała Ola.

Dziesięć minut później wszystko było gotowe. Zbliżał się wieczór. Na placu nie było już tak dużo dzieci. Naprawdę fajnie było tak leżeć na trawie, chrupać ciasteczka i rozmawiać z koleżankami. Mikołaj co chwilę do nas podbiegał. Wyjmował z woreczka dwa ciastka, jedno dla siebie, drugie dla Filipa i biegł z powrotem do piaskownicy. Mój brat bardzo lubi jeść. Zresztą wcale mu się nie dziwię. Te ciasteczka są naprawdę pyszne. Włożyłam jedno do buzi, a drugie położyłam na talerzyku.

- Mamusiu, mamusiu! Znalazłam piórko! - zawołała nagle mała dziewczynka siedząca koło zjeżdżalni.

Podeszłyśmy bliżej. Trzymała w ręce długie, czarne pióro. Tak ładnie lśniło w słońcu.

Nie było nas na kocu naprawdę króciutko. I wiecie co? Kiedy wróciłyśmy, talerz, na którym przed chwilą leżało moje ciasteczko był pusty. Pomyślałam, że to pewnie Mikołaj. Ale mój brat siedział spokojnie w piaskownicy i razem z Filipem wykopywali dół w piasku. Na pewno nie zdążyłby tak szybko tu przybiec. Lecz jeśli nie Mikołaj, to kto?

Musiałymy przeprowadzić śledztwo. Najpierw chciałyśmy też poprosić Mikołaja i Filipa o pomoc, ale przecież brat Agnieszki jest za mały, a mój na pewno wszystko by popsuł.

- Zastawimy pułapkę na pożeracza ciasteczek!

Zaplanowałyśmy wszystko dokładnie. Na talerzyku leżało kolejne ciastko, jako przynęta. My schowałyśmy się za krzakami. Kucałyśmy bez ruchu i zerkając ostrożnie, uważnie obserwowaliśmy okolicę.



Na ławce niedaleko piaskownicy siedział pan z czarnymi wąsami. Brzuch miał tak duży, że pewnie z chęcią zjadłby ciasteczko, i to nie jedno. Spojrzałyśmy na siebie z nadzieją.

- Kamila, idziemy! - zawołał po chwili, ale nawet nie spojrzał w naszym kierunku i pogwizdując cicho, poszedł do domu, trzymając za rękę piegowatą dziewczynkę.

Od strony drabinek biegł niewielki kudłaty piesek w białe łatki. Śmieszny był. Tak zabawnie merdał ogonkiem. Ale wcale nie wyglądał jakby był głodny. Za zwierzakiem, liżąc lody, szedł Franek, mój kolega z klasy.

- Eee... Skoro ma loda, to na pewno nie skusi się na ciasteczko - szepnęła Ola.



Kucałyśmy tak i kucałyśmy. Zrobiło nam się trochę niewygodnie. Nie działo się nic ciekawego. Zupełnie nic. Słońce świeciło, dzieci biegały, a przynęta na pozeracza

wciąż leżała na talerzyku nietknięta. Na placu zabaw było kilka osób, ale żadna z nich nie wyglądała, jakby zamierzała zjeść ciasteczko.



- Co robicie? - zapytał nagle Filip.

- Ciiiiicho... - szepnęliśmy jednocześnie. - Polujemy na pożeracza ciasteczek.

I szeptem opowiedziałyśmy chłopcom o znikającym ciastku.

- Kółka, kółka! - zawołał mój brat ochrypłym głosem.

Przyłożyłam palec do ust.

- Kółka, kółka, kółka - powtarzał ciągle.

- Zepsuje całą zabawę. Przestraszy pożeracza. O co mu chodzi? - zapytała Ola.

- Sama nie wiem. Czasami go nie rozumiem.





Byłam na niego zła. Znowu wszystko zepsuje! Krzyki Mikołaja naprawdę mogły spłoszyć złodzieja. A tak bardzo chciałyśmy go złapać. Tylko jak wytłumaczyć Mikołajowi, że ma być cicho, jak on nic nie rozumie?

- Mam! - krzyknął Filip tak niespodziewanie, że aż podskoczyliśmy w miejscu - Znalazłem!

Na piasku narysowane były małe strzałki. Musieliśmy sprawdzić dokąd prowadzą. Szliśmy za nimi w kierunku huśtawek, aż nagle... Strzałki zniknęły!

- Ktoś pożarł naszego pożeracza - powiedział smutno Filip.

No pięknie... Teraz już nigdy się nie dowiemy, kto zjadł ciastko. Kiepscy z nas detektywi. A tak bardzo zależało mi na odkryciu tajemnicy znikających ciasteczek.

- Celka, kółka - powtarzał Mikołaj, ciągnąc mnie za rękę.

Znowu te kółka. Zupełnie nie wiedziałam o co chodzi.

Mikołaja często trudno zrozumieć. Ze spuszczoną głową poszłam za nim w stronę koca. Kiedy byliśmy już całkiem niedaleko, zauważyłam coś na piasku. Znowu te ślady! Prowadziły do miejsca pikniku. Powoli podniosłam głowę. I wtedy go zobaczyłam! Dość duży, czarno – biały ptak z niebieskawymi piórami na skrzydłach i zielonym ogonem. Jak myślicie, co robił? Siedział sobie na talerzyku i wydziobywał z niego resztki ciasteczkowych okruszków.

- Kółka! – zawołał radośnie Mikołaj.

Spojrzałam na gościa, który dołączył do naszego pikniku. Tym razem udało mi się rozszyfrować dwie tajemnice na raz. Znalazłam pożeracza i odkryłam o co chodziło Mikołajowi. To on jest najlepszym detektywem. Pierwszy rozwiązał naszą zagadkę. Tylko ptaki mu się pomyliły. Kółka to jaskółka, a nasz ciasteczkowy pożeracz jest sroką. Kiedy my oglądałyśmy piórko, musiał zobaczyć jak ptak zjada ciastko. I próbował nam o tym powiedzieć. Byłam naprawdę dumna z mojego brata.

A domyślacie się może, skąd na piasku wzięły się strzałki? To po prostu ślady sroki.



- Kółka je. - Mikołaj wyjął z woreczka kolejne ciastko i rzucił je ptakowi.

- Smacznego - dodałam jeszcze, zanim sroka odleciała na drzewo, trzymając w dziobie kawałek lukrowanego ciasteczka.

Złapałam Mikołaja za rękę, i chrupiąc ciastka, poszliśmy do mamy.



Kilka słów do rodziców i nauczycieli

„Tajemnica znikających ciasteczek” jest kolejną książeczką w serii z serii bajek psychoedukacyjnych „Bajki bez barier”, których zadaniem serii jest przybliżenie problematyki różnych niepełnosprawności i schorzeń. Książeczka ta pozwoli lepiej zrozumieć dzieciom zdrowym problemy, z którymi borykają się dzieci z zespołem Downa.

Tekst ukazuje życie chłopca, który jest wyjątkowy, ponieważ urodził się z zespołem Downa. Mikołaj wyróżnia się na tle innych dzieci, również ze względu na swój wygląd, specyficzny dla zespołu Downa. Jego siostra opisuje go tak: „Ma małe, skośne oczy w kształcie migdałów i krótki nos. Jego uszy wyglądają, jakby ktoś przesunął je na dół. Z otwartej buzi często wysuwa się język. Ręce i nogi też wydają się jakby za krótkie do reszty ciała.”

Zespół Downa, inaczej trisomia 21, to zespół wad wrodzonych, którego przyczyną jest dodatkowy chromosom 21. Poza charakterystycznym wyglądem, osoby z zespołem Downa obciążone są często innymi wadami wrodzonymi oraz mają skłonności do występowania niektórych schorzeń (szczególnie często występują wrodzone wady serca i układu krążenia). Charakterystyczne jest także obniżone napięcie mięśniowe. Stanowi to przyczynę wzmoczonej męczliwości oraz małej płynności i precyzji ruchów. Dzieci z zespołem Downa zaczynają mówić stosunkowo późno, przy czym dużo więcej rozumieją niż potrafią zakomunikować. Często określa się je jako miłe i wrażliwe, jednak w rzeczywistości ich temperamenty są różnorodne. Osoby z zespołem Downa mają mniejsze zdolności poznawcze, cechują się naiwnością w myśleniu oraz problemami w rozumieniu przyczynowo-skutkowym.

Po przeczytaniu bajki proponujemy Państwu przeprowadzenie z dziećmi zabaw, które pozwolą na doskonalenie konkretnych sfer rozwoju.

Pod kątem rozwoju sprawności ruchowej, polecamy wszelkie zabawy wymagające chodzenia boso po różnych nawierzchniach (na przykład po miękkim materacu albo grochu czy fasoli). Takie ćwiczenia, nie tylko poprawiają sprawność stóp, ale również doskonalą zmysł równowagi oraz umożliwiają zdobywanie nowych doświadczeń sensorycznych. Kolejnym ćwiczeniem jest czworako-

wanie, które zarówno poprawia sprawność fizyczną organizmu, jak i wspomaga rozwój koordynacji. Do rozwoju sfery ruchowej można wykorzystać także zabawki, takie jak na przykład konik na biegunach, huśtawki lub piłkę.

Dla doskonalenia motoryki małej wskazane są zabawy masami plastycznymi (plastelina, ciastolina, masa solna itp.). Dobrą formą usprawniania jest również malowanie placami oraz klasyczne malowanie i rysowanie. Warto również wykorzystać do zabawy różne pojemniki czy słoiczki. Dziecko może dopasowywać, a następnie zakręcać i odkręcać pokrywki lub przelewać albo przesypywać zawartość z jednego pojemniczka do drugiego. Pozytywny wpływ na rozwój dziecka mogą mieć również tak zwane zabawy paluszkowe, które zna każdy z nas takie jak: „Warzyła sroczka kaszkę”, „Idzie rak”, czy „Kominiarz”.

Wartościowymi zabawami rozwijającymi sferę poznawczą są ćwiczenia polegające na grupowaniu przedmiotów lub obrazków je przedstawiających według konkretnego klucza, na przykład: dzieląc je na owoce, warzywa, meble, odzież. Inną formą zabawy może być grupowanie kształtów geometrycznych według wielkości, kształtu lub koloru.

Dla rozwoju dziecka ważne jest również zadbanie o rozwój aparatu mowy. Należy więc wykonywać z dzieckiem ćwiczenia polegające na: zdmuchiwaniu płomienia świecy, piórka lub piłeczki pingpongowej ze stołu. Inną formą mogą być zabawy z językiem, które mogą polegać na: dotykaniu językiem czubka nosa, wyciągnięciu języka jak najdalej na brodę czy oblizywaniu ust zgodnie z kierunkiem ruchu wskazówek zegara i w kierunku odwrotnym (aby lepiej zmotywować dziecko, można usta posmarować miodem, kremem czekoladowym lub lubianym przez dziecko dżemem).

Mamy nadzieję, że wyżej wymienione formy zabawy będą dla Państwa dobrą inspiracją do przyjemnego i pożytecznego spędzania czasu z dziećmi. Pamiętajmy, że każdą z podanych zabaw należy dostosować do indywidualnych potrzeb oraz możliwości konkretnego dziecka.

Niniejsza bajka dostępna jest w wersji elektronicznej na stronie www.swiatelkodladzieci.pl.



Mikołaj nie jest podobny do innych dzieci, które przychodzą na plac zabaw. On jest wyjątkowy. Czy przyjechał z innego kraju? Dlaczego czasami trudno go zrozumieć? Czemu, chociaż ma już sześć lat, zachowuje się jak jego trzyletnia kuzynka? I co się stało z ciasteczkami?

„Tajemnica znikających ciasteczek” to bajka psychoedukacyjna, która wprowadza dzieci w świat rówieśnika z zespołem Downa, pomaga poznać i zaakceptować inność. Może być wsparciem dla rodziców i nauczycieli w rozmowach na temat niepełnosprawności z dziećmi w wieku przedszkolnym i młodszym szkolnym.



ISBN 978-83-65214-06-5